

JAROSŁAW KITA
(Uniwersytet Łódzki, Instytut Historii)

PEREGRYNACJE DZIECI DO DZIEWIĘTNASTOWIECZNYCH KURORTÓW

W XIX wieku przedstawiciele zamożnych warstw społeczeństw europejskich odkryli prawdę, że długość życia zależy w znacznej mierze od samego człowieka. Rozwój medycyny i higieny zmienił więc optykę ludzką, kształtując przekonanie, że osoby dbające o zdrowie mogą żyć dłużej¹. Jedną z szybko rozwijających się form wspierania organizmu stały się regularne, niemal coroczne wyjazdy „do wód”. Zapanowała wręcz moda na korzystanie w uzdrowiskach, zwanych też wówczas zdrojowiskami, z kuracji wodami mineralnymi, które pito, oraz zażywało różnego typu leczniczych kąpiei. *Sanus per aquam*, czyli zdrowie przez wodę, stało się naczelnym mottem korzystających z profilaktyki czy też kuracji leczniczej. Z biegiem lat poszerzona została oferta leczniczych zabiegów i usług uzdrowiskowych, wprowadzono galaktoterapię, gdzie prym wiodła żętyca, a ponadto leczenie klimatyczne dla zapadających na choroby płucne i sercowe, dietetykę, elektroterapię i masaże. To tylko niektóre z zabiegów z rozszerzającego się z każdą dekadą katalogu ofert różnych zagranicznych i krajowych kurortów².

Chorzy udawali się „do wód”, aby przebyć kurację leczniczą, wierząc, że dzięki temu odzyskają zdrowie i zregenerują organizm. Natomiast całe

¹ B. Płonka-Syroka, *Uwarunkowania medyczne i społeczne kształtowania się standardu kultury uzdrowiskowej w Europie czasów nowożytnych – rys historyczny*, [w:] *Kultura uzdrowiskowa na Dolnym Śląsku w kontekście europejskim*, t. 1, red. B. Płonka-Syroka, A. Kaźmierczak, Wrocław 2013, s. 29–70.

² Cały szereg interesujących artykułów omawiających różne aspekty szeroko pojętej kultury uzdrowiskowej w Europie i na ziemiach polskich opublikowanych zostało w kilku tomach serii wydawniczej zainicjowanej przez B. Płonkę-Syrókę pt. *Kultura uzdrowiskowa w Europie*.

resze zdrowych gości kurortów przybywało do nich nie tylko w celach profilaktycznych, aby odnowić siły vitalne organizmu, ale przede wszystkim w celach towarzyskich i w poszukiwaniu rozrywki, a nawet hazardu³.

Stąd też dziewiętnaste stulecie to okres wzmożonego rozwoju starych, uznanych już kurortów, jak też powstawanie dziesiątek nowych zdrojowisk, stacji klimatycznych, zakładów hydropatycznych i żętycznych. Powstawaniu ich sprzyjała nie tylko moda na wyjazdy „do wód”, ale również szybki rozwój komunikacji kolejowej i drogowej, ułatwiającej i umożliwiającej mobilność coraz większej grupie ludzi posiadających skromniejsze środki finansowe. Ponadto zakładanie wielu krajowych zdrojowisk niejako przybliżało ich „do wód”, a w ostatnich dekadach XIX wieku przebywanie w nich, a nie w niemieckich kurortach, traktowane było jako postawa patriotyczna⁴.

Do uzdrowisk, szczególnie tych położonych bliżej miejsca zamieszkania, wyjeżdżano najczęściej całymi rodzinami, zabierając niejednokrotnie wszelkie niezbędne sprzęty dla odbycia kilkutygodniowej kuracji. Rodzicom udającym się na leczenie lub profilaktykę najczęściej towarzyszyły dzieci, z drugiej strony często chorujące potomstwo zawożone było, z reguły przez matki, rzadziej oboje rodziców, do zdrojowisk, stacji klimatycznych, czy tzw. wilegiatur, celem odbycia kuracji leczniczej specjalnie dla nich przeznaczonej. W odniesieniu do ziem polskich przez większość XIX stulecia do uzdrowisk wyjeżdżały dzieci pochodzące z rodzin ziemiańskich oraz ze sfer bogacącej się burżuazji i najzamożniejszej części inteligencji. W zasadzie przez cały interesujący mnie okres zaborów do zagranicznych kurortów wyjeżdżały wyłącznie dzieci wywodzące się z elity społeczno-majątkowej. Natomiast poczynając od ostatnich lat XIX wieku z dobrodziejstw krajowych zdrojowisk, stacji klimatycznych i wilegiatur, w bardzo niewielkim jednak jeszcze stopniu, mogły korzystać dzieci pochodzące z niezamożnych rodzin miejskich. Umożliwiała im to przede wszystkim grupa wielkich społeczników wywodzących się głównie ze środowiska lekarskiego i spośród właścicieli zakładów leczniczych funkcjonujących w uzdrowiskach. Niezamożne dzieci miejskie, zagrożone przez szerzącą się gruźlicę, stawały się wówczas

³ Por. A. Kierzek, *Rozrywki oraz życie towarzyskie w Druskiennikach w połowie XIX stulecia*, „Annales Academiae Medicae Stetnensis. Roczniki Pomorskiej Akademii Medycznej w Szczecinie” 2007, t. 53, nr 3, s. 140–147; M. Matysiak, „Złocene sale rulety” – uzależnieni od hazardu w europejskich uzdrowiskach w I połowie XIX w., [w:] *Uzdrowiska w procesie modernizacji (XIX–XXI wiek)*, red. B. Płonka-Syroka, L. Czyż, A. Syroka, K. Sudoł, Wrocław 2014, s. 253–262; M. Ursel, *Z problemów życia kuracyjnego i kulturalno-towarzyskiego w uzdrowiskach śląskich w XIX wieku w świetle ówczesnych polskich wspomnień i relacji prasowych*, [w:] *Historia kultury uzdrowiskowej w Europie*, red. B. Płonka-Syroka, A. Kaźmierczak, Wrocław 2012, s. 87–114.

⁴ O różnych powodach, uwarunkowaniach i czynnikach wpływających na zakładanie wielu nowych zdrojowisk, stacji klimatycznych i zakładów wodoleczniczych oraz powodach ich upadku szerzej piszę w monografii: J. Kita, *Zapomniane polskie uzdrowiska*, Łódź 2016, *passim*.

obiektem większego zainteresowania ze strony lekarzy i higienistów walczących z epidemią tej choroby⁵.

W niniejszym tekście nie zamierzam wyczerpać całego podjętego zagadnienia, gdyż jest ono szeroko zakreślone chronologicznie, terytorialnie i problemowo. W dalszej części chciałbym skupić się jedynie na zasygnalizowaniu kilku istotnych badawczo problemów, które jak mi się wydaje, doskonale obrazują podjęty przeze mnie projekt badawczy. Po pierwsze, jak wyglądały wyjazdy do kurortów dzieci wywodzących się z zamożnych, głównie ziemiańskich rodzin. Po drugie, czy dzieci w jakiś sposób wpływały na podejmowane inicjatywy w zakresie rozwoju lokalnych uzdrowisk i inwestycji dotyczących najmłodszych pacjentów. W końcu, po trzecie, podejmem problem wyjazdu i pobytu ubogich dzieci w krajowych uzdrowiskach. Kwestie te przybliżę poprzez analizę kilku wybranych konkretnych przykładów w oparciu o źródła różnego typu, przede wszystkim pamiętniki, kolecje korespondencji, prasę okresu, informatory i przewodniki.

WYJAZDY DZIECI ZIEMIAŃSKICH DO KURORTÓW

Dopiero pod koniec XIX wieku zaczęły powstawać pierwsze uzdrowiska wyraźnie nastawione na leczenie dzieci. W interesującym mnie okresie trudno również wskazać kurorty, do których przybywałoby zdecydowanie więcej dzieci w porównaniu z innymi. Można postawić tezę, iż przez niemal całe XIX stulecie, dzieci bywały wszędzie tam, dokąd zabierali je rodzice, albo kierowali lekarze. Stąd też najmłodszych kuracjuszy można było dostrzec w każdym z ówczesnych uzdrowisk europejskich i krajowych⁶. Trudno podać, bez bardzo skrupulatnych, a i tak z pewnością niesatysfakcjonujących badań źródłowych, jakieś dokładne liczby dzieci przebywających w uzdrowiskach, gdyż takich szczegółowych statystyk i spisów gości w większości kurortów nie prowadzono. Udało mi się jednak dotrzeć do sprawozdań zamieszczanych na łamach „Przeglądu Lekarskiego” przez większość zdrojowisk galicyjskich w latach sześćdziesiątych XIX wieku. Na podstawie ich analizy można założyć,

⁵ Tytułem przykładu starania dotyczące walki z gruźlicą panującą wśród dzieci wielkiego przemysłowego miasta jakim na przełomie XIX i XX w. była Łódź opisywano niejednokrotnie: J. Fijałek, J. Indulski, *Opieka zdrowotna w Łodzi do roku 1945. Studium organizacyjno-historyczne*, Łódź 1990; A. Fijałek, J. Supady, *Gruźlica płuc w Łodzi od schyłku XIX w. do 1918 r.*, Łódź 2002; J. Supady, *Leczenie gruźlicy w Polsce na przełomie XIX i XX wieku (do 1914 r.)*, „Polskie Archiwum Medycyny Wewnętrznej” 2007, nr 117 (9), s. 431–434.

⁶ Krystyna Machlejd, żona warszawskiego pastora, pochodząca z rodziny warszawskich przedsiębiorców, w 1905 r. wraz ze swoimi dwiema córkami, Haliną i Krystyną aż trzykrotnie wyjeżdżała do wód – była na wiosnę w Wiesbaden, latem w Kołobrzegu i na jesieni w Nałęczowie, K. Machlejd, *Saga urlichowsko-machlejowska*, Warszawa 2006, s. 209.

że wśród poddających się kuracji, dzieci stanowiły najczęściej poniżej 20%⁷. Należy jednak natychmiast dodać, że znacznie wyższy musiał być udział dzieci wśród ogólnej liczby gości kurortów, którzy towarzyszyli rodzicom/rodzicom zażywającym kuracji. W drugiej połowie XIX wieku nieco większą popularnością rodziców z dziećmi zaczęły cieszyć się nadmorskie kurorty, gdyż plaża i kąpiele morskie były bardziej atrakcyjne w porównaniu do górskich, a już szczególnie w odniesieniu do tzw. stacji leśno-klimatycznych. Ponadto coraz większą popularnością począwszy od ostatnich dekad XIX stulecia zaczęły cieszyć się letnie wyjazdy do podmiejskich wilegiatur, gdzie liczba dzieci wśród ogółu tam wypoczywających była szczególnie znacząca.

Wyjazd do popularnego nadmorskiego kurortu, Blankenbergu w Belgii, opisała w swoim dzienniku sześciolatnia Helenka hrabianka Potocka⁸. Towarzyszyła ona rodzicom, Stanisławowi i Marii z Ostrowskich Potockim⁹, którzy wyjechali tam z końcem lata 1871 roku. Zmiana klimatu i kąpiele morskie miały korzystnie wpłynąć na stan zdrowia Marii z Ostrowskich Potockiej. Jednak plastycznie opisana kilkudniowa podróż w obie strony, przerywana pobytami w kilku miastach, a następnie sam ponadmiesięczny pobyt w Blankenbergu, wyraźnie wskazują, że największą radość wyjazd do tego uznanego nadmorskiego kurortu sprawił przede wszystkim hrabiance Hacı (Helence) Potockiej.

Sześciolatnia córka hrabiów Potockich rozpoczęła swój dzienniczek z pierwszej w jej życiu tak dalekiej podróży następującym zdaniem:

Parę dni temu dowiedziałam się od papy i mamy, że pojadę z nimi nad morze, bardzo mnie to ucieszyło...¹⁰.

Wielokrotnie pod kolejnymi datami zapisywała zdania wyrażające jej radość z pobytu w Blankenbergu i odbywane kąpiele morskie. Oto jedna z notatek zapisana pod datą 15 września 1871 roku:

⁷ „Przegląd Lekarski” 1863, nr 27; 1863, nr 31; 1866, nr 29; 1868, nr 22, 1869, nr 21.

⁸ Helena (Hacia) Potocka (1868–1948) podczas podróży i pobytu w Blankenbergu, przy pomocy mamy, spisywała dzienniczek, który przeznaczyła dla swojej ukochanej babci, na cześć której otrzymała pierwsze imię, Heleny z Morstinów hrabiny Ostrowskiej z Maluszyna. Dziennik ten pt. *Dziennik 6cio letniej Hacı Potockiej ofiarowany babce Helenie Ostrowskiej przez jej mamę spisany* wydałem w antologii *Świat dziecka ziemiańskiego. Antologia źródeł*, wstęp, wybór i oprac. N. Kapuścińska-Kmiecik i J. Kita, Łódź 2012, s. 23–62.

⁹ Rodzice Stanisław hrabia Potocki herbu Złota Pilawa i Maria z hrabiów Ostrowskich herbu Korab hrabina Potocka wywodzili się ze znanych w Królestwie Polskim rodzin zamożnego ziemiaństwa. Byli wówczas dziedzicami rozległego majątku Praszka z przyległościami położonego w ziemi wieluńskiej na granicy z pruskim Śląskiem. Zob. J. Kita, *Tomasz Potocki (1809–1861). Ewolucja postaw ziemianina polskiego*, Łódź 2007, s. 137–143.

¹⁰ *Dziennik 6cio letniej Hacı Potockiej...*, s. 25.

Dzisiaj kąpałyśmy się doskonale, bo mama z Baigneurem¹¹, a ja sama zupełnie, i jak mnie fala uderzyła, to się nie przewróciłam, a na końcu położyłam się zupełnie w wodzie. Potem chodziliśmy, bo tak trzeba po kąpieli, i zobaczyłam w sklepie łódeczkę, która mi się bardzo podobała, więc za swoje pieniądze ją kupiłam¹².

Jednak nie każdy wyjazd do uzdrowiska, a przede wszystkim odbywane tam kuracje i przepisane zabiegi, sprawiały dzieciom radość. Szczególnie regularne picie w dużych ilościach wody mineralnej, najczęściej o nieprzyjemnym zapachu i w dodatku niesmacznej, do miłych i lubianych zajęć nie należało. Podobnie bywało w przypadku galaktoterapii, czyli picia żętycy w czystej postaci, albo zmieszanej z wodą mineralną, lub świeżo wydojonego mleka. Również różnego typu kąpiele, bicze wodne i natryski wykonywane przy użyciu wody o temperaturze mającej raptem około 10°C do przyjemnych nie należały, a czasem mogły być wręcz szkodliwe dla zdrowia. Taka hydroterapia zastosowana w przypadku młodej hrabianki Krasińskiej, przebywającej w uzdrowisku tylko pod opieką guwernantki, zamiast wzmocnić siłę i odporność panienki, niemal nie doprowadziła do nieśczęścia. Tylko przyjazd w odwiedzin ojca i natychmiastowe zabranie córki z zakładu hydropatycznego, uratowało ją przed poważnymi konsekwencjami zagrażającymi zdrowiu, a może nawet życiu młodej kuracjuszki.



Fot. 1. Hacia (Helena) Potocka z matką Marią z Ostrowskich Potocką
(źródło: Archiwum Państwowe w Łodzi, Archiwum Potockich i Ostrowskich z Maluszyna)

WPŁYW DZIECI NA PODEJMOWANE INICJATYWY W ZAKRESIE ROZWOJU LOKALNYCH UZDROWISK I INWESTYCJE W KULTURĘ UZDROWISKOWĄ

Dziewiętnastowieczne źródła dostarczają również informacji, iż dzieci miały wpływ na powstawanie nowych uzdrowisk, bądź na podejmowanie różnego typu inwestycji na niwie kultury uzdrowiskowej. Z pewnością

¹¹ Kąpielowy, łaźieny.

¹² *Dziennik 6cio letniej Hacı Potockiej...*, s. 48.

nie można przeceniać tego wpływu, ale rodzice kochający swoje pociechy, nieraz sami wskazywali, iż podejmowane przez nich działania w tej sferze, związane były z dziećmi.

Z kart pamiętnika Anny z Działyńskich hrabiny Potockiej wyłaniają się jej częste wyjazdy do pobliskiego uzdrowiska w Iwoniczu, do zaprzyjaźnionych właścicieli tegoż kurortu hrabiów Załuskich¹³. Peregrynowała tam, aby leczyć gromadkę swoich dzieci. Szczególnie często bywał w dzieciństwie w Iwoniczu jej syn Józio Potocki, który najczęściej z liczego rodzeństwa zapadał na choroby gardła i układu oddechowego¹⁴. Właśnie z tym synem hrabiostwa Potockich z Rymanowa związana jest legenda dotycząca odkrycia w ich dobrach ziemskich leczniczych wód mineralnych¹⁵.

Hrabiostwo Stanisław i Anna Potoccy uznało, iż Rymanów położony jest tak blisko Iwonicza, że mogą również w ich dobrach występować te same wody mineralne. Przy odkryciu takich źródeł na miejscu nie byłoby potrzeby wyjeżdżać z dziećmi do innych uzdrowisk i ponosić poważne przecież koszty podróży i pobytu. Ponadto znana z zakrojonych na szeroką skalę działań filantropijnych para małżeńska, lecząca okolicznych sąsiadów spod wiejskiej strzechy, mogła umożliwić im korzystanie z leczniczych właściwości słonych zdrojów. Hrabina Potocka tak o tym pisała:

Chodząc całymi dniami z dziećmi na spacer po lasach, bo sama z niemi byłam, spotykałam na terenie iwonickim źródółka z czerwonym osadem, z białą pianą i przypominałam sobie, że w rymanowskich lasach takie same widywałam. Stąd wyrodziła się chęć zbadania, czy i u nas nie znalazłaby się woda podobna do iwonickiej? tembardziej, że co roku prawie musiałam dopomagać różnym chorym biedakom z Rymanowa do kurowania się w Iwoniczu, a nieraz i z domowników tam kogo trzymać z niemałym kosztem¹⁶.

Rozpoczęto poszukiwania, które nie przynosiły jednak oczekiwanego rezultatu, znajdowano źródółka, ale bardzo mało wydajne. Jak mówi legenda, dopiero 16 sierpnia 1876 roku, podczas takich poszukiwań w okolicznych lasach z udziałem najstarszych dzieci hrabiów Potockich, wspomniany Józio Potocki, przybiegł z radosną wiadomością, że znalazł miejsce z kamieniami pokrytymi czerwonym osadem. Po rozgrzebaniu szutru w tym miejscu obficie trysnęła woda. Już wstępne badanie chemiczne wykazało, że jest to źródło mineralne, zawierające chlorki, żelazo i jod, a przy tym dające

¹³ Zob. *Wspomnienia o rodzinie Załuskich w XIX stuleciu*, Kraków 1907; A. Kwilecki, *Załuscy w Iwoniczu 1799–1944*, Kórnik 1993, s. 23 i n.

¹⁴ A. Stanisławowa Potocka, *Mój pamiętnik*, Kraków 1927, s. 216.

¹⁵ A. Osuchowski, *Anna Stanisławowa Potocka z Działyńskich ostatnia*, „Rocznik Rymanowa Zdrój”, t. 1: *120-lecie odkrycia źródeł*, Rymanów 1996, s. 21.

¹⁶ A. Stanisławowa Potocka, *op. cit.*, s. 216.

znaczny wypływ¹⁷. Taki miał być ponoć początek przyszłego uzdrowiska w Rymanowie, które niebawem stało się jednym z najbardziej cenionych i odwiedzanych kurortów galicyjskich, a u jego genezy stał ośmioletni wówczas Józio Potocki¹⁸.

Pomimo posiadania własnego zakładu leczniczego z doskonałymi jodowymi wodami oraz znakomitego klimatu w Rymanowie, Potoccy decydowali się jednak na zagraniczne wyjazdy do znanych tamtejszych kurortów. Na parotygodniowy pobyt z zapadającym ciągle na zdrowiu najstarszym synem Jasiem w cenionym kurorcie w Biarritz wyjechał Stanisław hrabia Potocki, któremu *wypoczynek parotygodniowy był bardzo potrzebny, na żądanie lekarzy pojechał [...] na kurację...*¹⁹.

U źródła innego ważnego przedsięwzięcia, jakim było założenie leczniczych kolonii letnich dla dzieci w tymże Rymanowie, również stało dziecko, które wyleczyło się z ciężkiej choroby podczas pobytu na kuracji w tym kurorcie. Profesor seminarium żeńskiego we Lwowie, Józef Żuliński, przebywał w 1884 roku z ciężko chorą córką na kuracji w Rymanowie i kiedy stan zdrowia dziecka wyraźnie poprawił się, uczynił zobowiązanie, że podejmie wszelkie starania, aby ubogie dzieci lwowskie mogły korzystać z właściwości leczniczych rymanowskich solanek i miejscowego klimatu. Swoje zobowiązanie udało mu się zrealizować, przy wsparciu hrabiny Anny Potockiej i grupy społeczników²⁰.



Fot. 2. Józio Potocki
z ojcem Stanisławem hrabią
Potockim
(źródło: A. Stanisławowa Potocka, *Mój pamiętnik*,
Kraków 1927)

UBOGIE DZIECI W KRAJOWYCH UZDROWISKACH

Lata osiemdziesiąte XIX wieku to okres, kiedy z właściwości leczniczych klimatu i wód mineralnych mogły skorzystać dzieci z niezamożnych rodzin. Anna hrabina Potocka po przedwczesnej śmierci swego męża w początkach 1884 roku zdecydowała się przejąć zarząd nad zakładem zdrojowym

¹⁷ Ibidem, s. 217.

¹⁸ Józef Marian Potocki (1868–1918), drugi w kolejności urodzenia syn Stanisława i Anny z Działyńskich Potockich. Współwłaściciel Rymanowa Zdrój.

¹⁹ A. Stanisławowa Potocka, *op. cit.*, s. 230.

²⁰ Dr Józef Anzelm Żuliński. *Wspomnienia z życia zasłużonego człowieka*, Lwów 1931, s. 44; T. Łożańska, *Kolonie letnie początkiem lecznictwa profilaktycznego dzieci w Rymanowie Zdroju*, „Rocznik Rymanowa Zdrój”, t. 3, 1998, s. 71.

w Rymanowie. W tym samym czasie zachwyceni klimatem i leczniczymi właściwościami wód rymanowskich dwaj działacze społeczni z Lwowa – ziemianin Włodzimierz Gniewosz i Władysław Zontag, właściciel najpiękniejszej willi w Rymanowie (Dom pod Matką Boską) – zaproponowali hrabinie stworzenie tutaj stałej kolonii letniej dla miejskich dzieci. Inicjatywę wsparli bracia – dr Tadeusz Żuliński i wspomniany wcześniej lwowski przyrodnik i pedagog Józef Żuliński. Chodziło im głównie o dzieci pochodzące z ubogich rodzin, które nigdy nie miałyby szans wyjazdu do uzdrowiska. Rymanów stał się więc pierwszym uzdrowiskiem w Galicji, gdzie zorganizowano kolonie lecznicze dla dzieci²¹. Hrabina Potocka ofiarowała dla kolonii obszerny teren i budulec oraz barak, w którym odbywały się turnusy przez kilka pierwszych lat, a Towarzystwo Pedagogiczne Lwowskie, zapewniło pieniądze pochodzące ze składek społecznych i balów charytatywnych odbywanych we Lwowie z inicjatywy marszałkowej Cecylii Badeniowej²². Była to druga w Europie po Szwajcarii inicjatywa tego typu²³.

Właścicielka uzdrowiska rymanowskiego w swoim pamiętniku tak wspominała początki kolonii letnich dla dzieci:

Omawialiśmy sposoby zorganizowania pobytu w Rymanowie dzieci miejskich potrzebujących kąpiele jodowych, a których rodzice na wyjazd z nimi zdobyć się nie mogą, i stąd powstała myśl kolonii wakacyjnych. Profesor Żuliński i p. Gniewosz gorąco się tą sprawą zajęli, stworzyli komitet we Lwowie, który starał się o fundusze, ja dawałam przez pierwsze lata na ten cel wybielony i wydezynfekowany ów barak, w którym w pierwszym sezonie byli ubodzy. Dzieci przyjeżdżały wymizierowane, smutne, osowiałe, przygnębione, blade, a wracały jak rumiane jabłuszka, tak świetnie im robiły kąpiele i ten pobyt na świeżym, górskim powietrzu. Ważono je co jakiś czas i nieraz, gdy do nich przychodziłam, wołały jedno przez drugie: „Proszę pani, mnie przybyło 2 kilo, A mnie 3 kilo, A mnie cztery”. [...] Profesor Żuliński korzystał z każdej sposobności, by ducha gorąco patriotycznego i religijnego w nie wszczepiać, by im dawać sposobność poznania natury, ziół lekarskich itp.! Wielki napływ dzieci do kolonii [...] spowodował starania komitetu o budowę osobnego domu dla niej. Pod opieką p. marszałkowej Cecylii Badeniowej bale kolonii we Lwowie przynosiły poważne sumy, tak,

²¹ O pierwszych latach istnienia kolonii letnich dla dzieci w Rymanowie za czasów Anny z Działyńskich Potockiej zob. N. Kapuścińska-Kmiecik, *Pierwsza letnia kolonia dla dzieci w Rymanowie Zdroju*, [w:] *Kultura uzdrowiskowa na Dolnym Śląsku...*, s. 613–641.

²² Dr Tadeusz Żuliński. *Wspomnienie pośmiertne*, Odbitka z „Przewodnika Gimnastycznego”, Lwów 1885, s. 11–12; A. Stanisławowa Potocka, *op. cit.*, s. 275–278; P. M. Stański, *Bracia Żulińscy. Tadeusz i Józef Anzelm*, „Semper Fidelis” 2002, nr 3.

²³ W 1876 r. pastor Walter Bion zorganizował pierwszą kolonię letnią w Zurychu. Miała ona charakter profilaktyczno-leczniczy, przeznaczona był dla dzieci wątłych, zagrożonych lub z kontaktem z gruźlicą, pochodzących głównie ze środowisk ubogich. Ideę tę przeniósł na ziemie polskie dr Stanisław Markiewicz w 1882 r.

że z moją ofiarą gruntu, który oddałam komitetowi kolonii w stuletnią dzierżawę pod pewnymi warunkami, i drzewem i kamieniem, który ofiarowałam, mogli postawić duży budynek z salami sypialnemi i jadalnią oraz mieszkaniem dyrektora. Budynek ten został potem budynkiem dyrekcji i administracji, gdy przybyły dwa pawilony po bokach, jeden dla chłopców, drugi dla dziewczynek²⁴.

Ten nieco obszerny cytat doskonale oddaje osobisty udział hrabiny Potockiej w tym przedsięwzięciu, a ponadto wskazuje na wielkie zaangażowanie lwowskich społeczników w prace na rzecz podniesienia zdrowotności dzieci wywodzących się z mniej zamożnych rodzin. W ciągu kilku lat pomiędzy 1890 a 1895 rokiem wybudowano te trzy obszerne i dosyć nowoczesne budynki z łazienkami, o których wspominała hrabina. Corocznie w dwóch, a później w trzech turnusach przebywały dzieci z różnych miast, głównie ze Lwowa, ale także z Przemyśla, Krakowa, Złoczewa, Stanisławowa, Tarnopola, znajdując tutaj wypoczynek i kurację. Prof. Józef Żuliński był dyrektorem Kolonii, którą nazywał swoim „ukochanym dzieckiem”, blisko 20 lat do 1904 roku. Należy jeszcze wspomnieć o jednej osobie, która poświęciła się dzieciom przybywającym do tego uzdrowiska. Wielkie zasługi dla leczenia tych ubogich dzieci położył dr Józef Dukiet, pierwszy lekarz zdrojowy w Rymanowie, który przez pierwsze 10 lat istnienia kolonii leczniczych dla dzieci nie pobierał honorarium od Towarzystwa za świadczone usługi lecznicze²⁵. Po nim kolejni lekarze zdrojowi świadczyli usługi lecznicze bezpłatnie, bądź po zdecydowanie ulgowych stawkach honorariów. Ponadto dzieci i personel za zgodą właścicieli uzdrowiska korzystali z dużej ulgi na wszelkie kąpiele lecznicze, a w wybrane dni nawet zażywali je bezpłatnie. Również dwukrotnie dziennie dzieci mogły bezpłatnie pić wodę mineralną²⁶.



Fot. 3. Budynki kolonii letnich dla dzieci w Rymanowie
(źródło: *Obraz rozwoju i urządzeń pierwszej krajowej leczniczej kolonii w Rymanowie 1886–1896*, Lwów 1898)

²⁴ A. Stanisławowa Potocka, *op. cit.*, s. 276–277.

²⁵ *Obraz rozwoju i urządzeń pierwszej krajowej leczniczej kolonii w Rymanowie 1886–1896*, Lwów 1898, s. 56–62.

²⁶ A. Stanisławowa Potocka, *op. cit.*, s. 276–278.

Należy podkreślić, że do wybuchu Wielkiej Wojny z pobytu w uzdrowisku w Rymanowie skorzystało przynajmniej kilka tysięcy dzieci. Z pierwszej kolonii leczniczej dla dzieci w Rymanowie w 1886 roku skorzystało jedynie 23 dzieci, dziesięć lat później było ich już 114, a w początkach XX wieku corocznie przebywało na trzech turnusach po ponad 300 małych kuracjuszy²⁷. Warto zaznaczyć jeszcze z jakich rodzin pochodziły dzieci przybywające do uzdrowiska w Rymanowie. Kolonia przeznaczona dla ubogich dzieci powinna kojarzyć się z uczestnikami pochodzącymi z rodzin robotników, wyrobników, służby, niezamożnego drobnomieszczaństwa. Jednak kiedy analizujemy skład uczestników Kolonii z pierwszego dziesięciolecia to znajdujemy tutaj przede wszystkim dzieci profesorów i nauczycieli szkół rządowych, a dalej pochodzące z rodzin urzędników kolei i poczty oraz woźnych sądowych, niższych rangą urzędników, pisarzy i rzemieślników, a ponadto dzieci wojskowych, artystów (malarzy, rzeźbiarzy i aktorów), architektów, inżynierów i właścicieli ziemskich. Tylko niewielka grupka to były dzieci robotników fabrycznych i budowlanych²⁸. Jak widać ówczesny status ubogiego, współczesnego odbiorcę może zaskoczyć.

Dopiero wybuch pierwszej wojny światowej spowodował przerwę w działalności rymanowskiej Kolonii. Zanim tak się stało za przykładem Lwowa poszły kolejne wielkie i duże miasta położone w przestrzeni ziem polskich: Warszawa, Łódź, Kraków, Płock, Radom, Łomża. Wzorem Rymannowa zakładano także kolonie letnie dla ubogich dzieci miejskich w innych krajowych uzdrowiskach, np. w Ciechocinku²⁹. Ponadto właściciele zakładów leczniczych w różnych uzdrowiskach zaczęli przyjmować po kilkoro młodych kuracjuszy bezpłatnie, bądź za niewielką opłatą. Tytułem przykładu, dr Jan Bieliński, właściciel jednego z największych w Europie końca XIX wieku zakładów przyrodoleczniczych w Nowym Mieście nad Pilicą, przeznaczył dla młodych pacjentów jeden z budynków w swoim kompleksie leczniczym, który został nazwany Domkiem Akademickim³⁰.

Należy wskazać jeszcze jedno uzdrowisko, na którego charakter znaczny wpływ miały dzieci, pochodzące głównie z mniej zamożnych i ubogich rodzin. Odpowiadając na prośbę dra Macieja Jakubowskiego, współzałożyciela Towarzystwa Opieki Szpitalnej dla Dzieci w Krakowie, właściciel uzdrowiska Rabka, Julian Wieniawa Zubrzycki, w 1887 roku przekazał parcelę pod budowę

²⁷ *Obraz rozwoju i urzędzeń...*, s. 7, 54.

²⁸ *Ibidem*, s. 55.

²⁹ S. Palczewski, *Tradycje medycyny płockiej w walce o zdrowie dziecka*, „Notatki Płockie” 1979, nr 4, s. 47; M. Sobczyńska, *Kolonie letnie w Ciechocinku dla chorych dzieci z guberni płockiej*, „Notatki Płockie” 2007, nr 2/211, s. 6–10.

³⁰ J. Kita, *Zapomniane polskie...*, s. 184–186.

kolonii dla dzieci skrofulicznych³¹, co zapoczątkowało specjalizację tej miejscowości jako uzdrowiska dziecięcego. Po śmierci dziedzica Rabki, wdowa po nim, nadal udzielała wsparcia Kolonii Leczniczej św. Józefa w Rabce,

wywiązując się z przyrzeczenia ś.p. męża Juliana Zubrzyckiego, oddała [w 1892 r. – J.K.] jak poprzednio na cały sezon kąpielowy jedną łazienkę, polecając w niej przyrządzać codziennie, bezpłatnie dla dzieci, 12 kąpielei słonych. Nadto ofiarowała 6 sągów drzewa opałowego, furę słomy do sienników, dla krówki zakładowej wolne miejsce w stajni na folwarku i paszę przez lato z bydelkiem dworskim. Wreszcie 4 kgr. bryndzy³².



Fot. 4. Domek Akademicki w Zakładzie Przyrodoleczniczym
w Nowym Mieście nad Pilicą
(źródło: *Album widoków Nowego Miasta nad Pilicą*, b.r.m.w.)

Po nabyciu w 1895 roku uzdrowiska przez rodzinę Kadenów doszło do jego dalszego rozwoju. Rabka ze swoim znakomitym klimatem stała się wówczas jednym z najważniejszych ośrodków leczenia gruźlicy szerzącej się wśród dzieci. Od 1895 roku w budynku kolonii mogło mieszkać jednocześnie 50 małych pacjentów. Corocznie na rzecz rabczańskich kolonii letnich organizowano w Krakowie bale charytatywne i festyny, a w Rabce loterie fantowe dla gości kurortu. Pozyskane fundusze były dosyć znaczące, a jednocześnie były powiększane przez dobrowolne wpłaty³³.

³¹ Skrofuloza – przewlekła gruźlica węzłów chłonnych szyi, spotykana u dzieci żyjących w złych warunkach.

³² Cyt. za: K. Kowalczyk, G. Moskal, M. Rapla, J. Szłaga, *Rabka Juliana Zubrzyckiego*, Rabka 2012, s. 189.

³³ W kolejnych latach na przełomie XIX i XX w. na łamach krakowskiego „Czasu” zamieszczano relacje z tych dobroczynnych imprez, które odbywały się regularnie w Krakowie i Rabce. „Czas” 27 VII 1893, 31 VII 1895, 30 VII 1896; *Aneks*, [w:] K. Kowalczyk, G. Moskal, M. Rapla, J. Szłaga, *Rabka Juliana Zubrzyckiego...*, s. 283–291.

Reasumując, w okresie XIX stulecia szybki rozwój kultury uzdrowiskowej spowodował, że gwałtownie wzrosła liczba kuracjuszy i gości, którzy przybywali do wielkich kurortów oraz niewielkich zdrojowisk i stacji klimatycznych. Przyjeżdżali ludzie sędziwi i w sile wieku, a wcale nie mały odsetek stanowiły dzieci i młodzież. Najczęściej towarzyszyły one swoim rodzicom, ale część z nich poddawana była również różnego typu kuracji. Do kurortów przyjeżdżali przede wszystkim ludzie zamożni, stąd też jedynie takie dzieci mogły korzystać z dobrodziejstwa zdrowego klimatu i leczniczych walorów wód mineralnych. Zakładanie leczniczych kolonii letnich i sanatoriów przeciwgruźliczych w miejscowościach uzdrowiskowych począwszy od ostatnich dekad XIX stulecia umożliwiało jedynie garstce dzieci pochodzących z niezamożnych rodzin, wyjazdy „do wód”. Powstawanie szeregu nowych zdrojowisk i stacji klimatycznych pociągało jednak pewien rodzaj rywalizacji pomiędzy nimi o klienta, stąd też pod koniec XIX wieku zaczęto rozwijać infrastrukturę uzdrowiskową i urozmaicać rozrywki. Zaczęto przy tym dostrzegać, że wśród kuracjuszy i gości kurortów poważny odsetek stanowią dzieci, o które także należy pod tym względem zadbać.